Cena 60 groszy Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

WOLNOMYŚLICIEL POLSKI



DZIESIĘCIODNIOWIEC

ROK 6 **WARSZAWA—1933— 20 GRUDNIA** **NUMER 44**

REDAGUJE KOMITET

„Wyzwolenie człowieka"

Dr. Władysław Spasowski wydał pod powyższym tytułem imponujące, pomnikowe dzieło prawie o 600 stronicach.*) Tego rodzaju pracy pedagogicznej nie było dotąd w literaturze polskiej. Autor, będąc sam człowiekiem wyzwolonym i wiedząc dobrze, jak do tej wolności doszedł oraz ile ona jest warta, postanowił, jako pedagog z zawodu, zawrzeć plon długoletnich nad tą sprawą rozmyślań w dziele, opartem na szerokiej podstawie filozoficznej i socjologicznej i nastawionem ideowo na chwilę, która nadchodzi. Z myślą o tej chwili, zaatakował z furją wszystkie fałsze, panujące w burżuazyjnej pedagogice i pedagogji**) i wytknął jej niegodziwe tendencje wychowawcze, mające na celu masową produkcję pokornych ofiar klerykalno-kapitalistycznego wyzysku. O sprawach tych mówi z całą odwagą człowieka, który ceni prawdę ponad wszystko i nie chadza na kompromisy z sumieniem, bo wie, że to się mści i do celu nie prowadzi.

*) Dr. Wladysław Spasowski. W y z w o l e n i e c z ł o w i e k a w świetle filozofji, socjologji pracy i wychowania ludzkości, W-wa, nakład F. Hoesicka, 1933 str. 576, cena zł. 16. Do nabycia w administr. „Wolnomyśliciela".

**) P e d a g o g i k a—nauka wychowania i nauczania młodzieży; p e d a g o g j a—zajęcia wychowawcy lub nauczyciela. Innemi słowy: p e d a g o g i k a — to teorja, to zbiór zasad wychowawczych; p e d a g o g j a — to praktyka wychowawcza i nauczycielska. P e d a g o g a m i nazywali się w starożytnej Grecji niewolnicy, którzy odprowadzali dzieci swego pana do szkoły (gimnazjum). Dziś — nauczyciele, wychowawcy, uczeni, opracowujący zasady wychowania i nauczania. Red.

Dzieło swe nazwał autor „testamentem życia", a poświęcił je młodzieży wyższych uczelni, działaczom społecznym, organizatorom oświaty, nauczycielom i kierownikom zakładów naukowych na wszystkich szczeblach i we wszystkich krajach na kuli ziemskiej, tym, którzy szczerze i ofiarnie szukają rozwiązania wielkiej kwestji społecznej, zagadnienia edukacji młodych pokoleń i duchowego wyzwolenia. W dziele tem zamknął autor zdobycze, nietylko dziesięcioletnich rozmyślań i studjów teoretycznych z zakresu filozofji, socjologji, biologji, psychologji, ale i swoją dwudziestoletnią działalność praktyczno - wychowawczą, nauczycielską i kierowniczą na wszystkich szczeblach nauczania od elementarnego aż do wyższego włącznie. Ta działalność praktyczna, połączona ze studjami teoretycznemi na temat wychowania przyszłych pokoleń dla Jutra, które się zbliża — skłoniła autora do poddania szczegółowej analizie krytycznej podstaw i zasad, na których wspiera się całe dzisiejsze wychowanie człowieka w ustroju klasowym i do nakreślenia planu i metod nauczania w duchu wielkich procesów socjalnych, nurtujących społeczeństwa współczesne, a prowadzących także i do zupełnego przekształcenia ideologji i praktyki pedagogicznej.

Stojąc na stanowisku djalektycznego materjalizmu filozoficznego i ideałów społecznych filozofji Marksa, autor przepoił swoje dzieło „duchem buntu i protestu przeciwko wszelkim formom dotychczasowego ucisku i poniewierki człowieka" i wskazał drogi, jakiemi winno pójść wychowanie młodzieży, aby wyzwolić ludzkość z więzów ekonomicznej i duchowej niewoli i wprowadzić ją na tor ogólnoludzkiej socjalistycznej cywilizacji i kultury. Innemi słowy: chodzi o wychowanie człowieka dla ludzkości*).

W docieraniu do sedna rzeczy, w stawianiu kropek nad i, w burzeniu obecnych kapitalistycznych tendencyj wychowawczych, czyniących z ludzi podatny materjał do ekonomicznego i militarystycznego wyzysku, Spasowski idzie jeszcze dalej, niż Bertrand Russel, choć obu cechuje jednakie bezwzględne umiłowanie prawdy i niecofanie się przed niczem.

Autor, który wydał przed kilkoma laty świetną pracę „O samokształceniu" i kierował przez szereg lat stworzonym przez siebie Instytutem pedagogicznym im. Wacława Nałkowskiego w Warszawie (skąd go kler wygryzł za antyreligijne tendencje wychowawcze), uczeń i wydawca pism neokantysty Adama Marburga oraz wychowawca kilkuset oświatowców, t. zw. „spasowiaków", nie zaprząta sobie głowy idealistycznemi chimerami, propagowanemi przez kościoły, ponieważ wie, komu te chimery służą. Jest wolnym myślicielem i ateuszem bez zastrzeżeń, t. zn. bez dygu w stronę darwinowskiei spencerowskiego agnostycyzmu. Agnostycyzm w rzeczach wia-

*) Sprawie wychowania człowieka w Polsce, autor zamierza poświęcić oddzielne studjum.

ry uważa on za nieporozumienie, za ucieczkę i chęć zamaskowania idealizmu, a przedewszystkiem za rzecz zbyteczną tam, gdzie niema żadnych danych do przyjęcia bestreściwego i niepotrzebnego pojęcia, jakiem jest pojęcie boga.

„Ateusz — to wg. Holbacha — człowiek, co niszczy chimery, szkodliwe dla rodzaju ludzkiego i pragnie przyprowadzić ludzi z powrotem do natury, doświadczenia i rozumu". „Ateizm nie jest negacją, powiada autor, przeciwnie: jest on kierunkiem pozytywnym, twórczym, jest negacją negacji*), jest negacją hipotezy**) zbędnej i niedorzecznej, hipotezy nic nie wyjaśniającej, wprowadzającej natomiast istotny zamęt do pojęć człowieka o świecie". „Wielkim tedy zaszczytem powinno być dla człowieka miano ateusza"! Nazwa ta przylgnęła... do najgłębszych myślicieli, najśmielszych duchów, najdzielniejszych reformatorów życia społecznego..." „Wszędy okrzyk — ateizm — był i jest świadectwem postępu, wiedzy i doskonalenia się społecznego i moralnego"... „Natomiast wszyscy religjanci są z reguły tępi, uparci, ciemni, nieufni, zabobonni, kazuiści, nietolerancyjni, nielubiący ani też nierozumiejący głębiej ani nauki, ani życia, wrogowie wszelkiego postępu duchowego, samodzielnej myśli, świeżych prądów i form życia, wszelkich innych poglądów religijnych, które uważają za fałszywe (sic!), a ich wyznawców za odszczepieńców, bezbożników lub poprostu pogan, co doprowadza do bardzo interesującego wniosku, że nie było dotąd żadnego poglądu religijnego, któregoby właśnie ludzie religijni nie uznali za zgruntu fałszywy i błędny" (str. 78 i 79). „Religja jest obłędem zbiorowym, od wieków potęgowanym przez zainteresowanych w tem kapłanów i panujących, obłędem, cechującym intelekty ciasne lub spaczone, ujarzmiającym

*) Negacja — przeczenie, zaprzeczanie, nieuznawanie czegoś, burzenie czegoś w znaczeniu myślowem (od łac. nego, negare — przeczyć, nie zgadzać się, mówić „nie"). Zajmować względem czegoś stanowisko negatywne, jest to nieuznawać czegoś w samej zasadzie, być czemuś przeciwnym, zwalczać coś. Stanowisko przeciwne temu, będzie stanowiskiem pozytywnem (od fr. positif — rzeczywisty, faktyczny, pewny, twierdzący), czyli godzenie się na coś, uznawanie czegoś w zasadzie za fakt, za pewnik, za potrzebę. Stąd stanowisko pozytywne jest w zasadzie twórcze, bo jeśli coś uważamy za rzecz potrzebną i słuszną, dążymy do wprowadzenia jej w życie lub do utrzymania jej przy życiu. Przy stanowisku negatywnem stosunek jest odwrotny: staramy się zwalczać to, czego nie uznajemy, czyli to, co negujemy. Np. mówimy: Zdrowie jest uczuciem negatywnem. T. zn. że czujemy się wówczas zdrowi, gdy nam nic nie dolega i nic nas nie boli. Natomiast choroba jest uczuciem pozytywnem, bo ból czujemy, a że czujemy — wiemy, że jesteśmy chorzy, czyli niezdrowi. Negacja negacji (zaprzeczenie przeczeniu) znaczy tyleż co powiedzenie „tak". Red.

**) Hipoteza — przypuszczenie, rzecz niesprawdzona, wymagająca dopiero naukowego potwierdzenia. Taką hipotezą jest i bóg. Hipotezą tą — będącą dla teologów faktem, prawdą-dogmatem — nauka wcale się nie zajmuje, a ateusze odrzucają ją jako niedorzeczność naukową,

i upokarzającym niekiedy umysły wybitniejsze lecz tchórzliwe i niewyzwolone". „Życie religijne w dobie obecnej jest już anachronizmem, atawistycznym (dziedzicznym p. n.) nawrotem do stanowisk oddawna przebytych i przezwyciężonych. „Wszelkie rzekome objawienia są ciężkiemi i zaraźliwemi chorobami umysłowemi, którym należy zapobiegać, lub które należy usuwać i niszczyć w zarodku". „Nie walcząc bezpośrednio z samem wzruszeniem religijnem — bo to byłoby bezskuteczne — należy za każdym razem z całym aparatem logiki i doświadczenia wykazywać nicość tego nawarstwienia pojęć sprzecznych i bałamutnych, prowadzących nieraz, jak wiemy, do czynów zbrodniczych, czego dowodem są niezliczone fakty z dziejów wszystkich kościołów". (str. 80 i 81). „Kto utrzymuje jakieś głupstwo, winien najpierw sam udowodnić jego słuszność, a nie żądać od sceptyka dowodu nieprawdziwości tego głupstwa. Na głupie pytanie niepodobna dać mądrej odpowiedzi, a twierdzeniem najgłupszem ze wszystkich jest właśnie sąd, że świat został stworzony przez jakiegoś boga z niczego". „Twórczość z niczego słusznie uznaje Holbach za żart teologiczny; a Spencer za absurd. Nic nie powstaje z niczego; z niczego nic niepodobna stworzyć — oto jeden z pewników podstawowych naszego poznania świata. Przyjęcie istnienia boga, jako stwórcy świata, obalałoby pewnik powyższy (str. 70 i 71).

To też pojęciom religijnym w życiu, w nauce i etyce wypowiada autor bezwzględną walkę na całym obszarze swojej kapitalnej pracy. W stosunku do religji, z którą, jak powiada, „tyle głupoty, ciemnoty i podłości było dotąd związne", zajął zgoła inne stanowisko, niż prof. Jan Baudouin de Courtenay, który uznawał i szanował potrzebę wiary u innych, żądając jedynie dla siebie prawa do niewierzenia. Na to autor odpowiada: „można i należy zrozumieć rodowód wierzeń religijnych i stwierdzić ich istnienie, ale niepodobna szanować i uznawać tego, co jest nieprawdziwe, zbyteczne i szkodliwe, jak niepodobna nigdy szanować głupstwa, idjotyzmu, oszustwa, hipokryzji, tchórzostwa i bandytyzmu moralnego, które również istnieją, lecz są nieszczęściem rodzaju ludzkiego". „Pojęcie boga — pisze dalej — nie zawiera w sobie nic wartościowego, wyobrażenie zaś boga jest tylko straszydłem dla małych dzieci oraz głupich ciemnych ludzi (str. 74). Ponieważ autor chce wychowywać ludzi mądrych i pod względem duchowym wolnych, domaga się nietylko wyrzucenia nauki religji ze szkół, ale otwartego ustawowego głoszenia propagandy antyreligijnej. „Między myślą wyzwoloną, a podległą dogmatom, niema pojednania". „Duch nauki i duch religji są zasadniczo sprzeczne ze sobą". „Nauka tworzy postęp i postęp popiera, cała jest badaniem, szukaniem, swemi ideałami całkowicie zwrócona jest ku przyszłości, religja zaś ze swojem objawieniem, doskonałością i rajem na początku świata, jest kultem i ubóstwieniem przeszłości, wrogiem teraźniejszości i przy-

szłości; ona zasadniczo nie uznaje doskonalenia się, które może wypłynąć z ewolucji i postępu i jest ślepo posłuszna różnego rodzaju dogmatom". Ten dogmatyczny sposób myślenia autor radzi przepędzić jak zarazę z nauki, filozofji, wychowania. „Nie brać nic na wiarę, a wszystko krytycznie — oto zasada, zabójcza dla wszelkich wierzeń religijnych" (str. 82). „Teologja to — wg. niego (i nas) — czysta fikcja, to świat, w którym wszystko zachodzi wręcz odwrotnie, niż w rzeczywistości, to nagromadzenie słów, które dzięki bezmyślnemu potwarzaniu, przywykło się brać za rzeczy". „Nauka kościelna — to mielenie plew, a bajeczki o świecie nadprzyrodzonym — to brednie".

Tym „bredniom" omówionym w rozdziale pierwszym („Krytyczna filozofja religji") autor przeciwstawia w rozdziale drugim „naukowe i filozoficzne podstawy poglądu na świat". Zbijając naukowo wszystkie absurdy katechizmowe pokolei, jak bóg, celowość w naturze, wolność woli, istnienie niezależnej od ciała duszy nieśmiertelnej i t. d. Absurdy te nazywa „widmami ponuremi, straszącemi dotąd ludzkość, zniekształcającemi myślenie rozumne i znieprawiającemi postępowanie człowieka" (str. 104) i „pojęciami-trupami". Zbija również i „mitologję naukową", różne chimery metafizyczne i spekulacje sensualistyczno-idealistyczne, zrodzone w mózgach „filozofujących teologów" (jak metafizyków określił Nietzsche), w rodzaju ideji absolutnych Platona, form substancjalnych Arystotelesa, rozumu zarodkowego stoików, uniwersalij scholastyków, idealizmu Berkeleya, (który dla zwalczania ateizmu starał się zaprzeczyć istnieniu materji i zastąpił ją „świadomością uniwersalną", czyli bogiem), rozumu rzeczywistego, absolutnego i boskiego Hegla, jaźni Fichtego, woli Schopenhauera, monady monad Leibniza, idej wrodzonych Kartezjusza, rzeczy samej w sobie i rozkaźnika kategorycznego Kanta, aż do „rozpędu życiowego" (élan vital) Bergsona włącznie (str. 96 i n.).

Następnie (poczynając od str. 115) formułuje i uzasadnia materjalizm filozoficzny, jako „stanowisko nietylko płodne i twórcze w poznaniu i nauce, lecz wręcz jako jedynie możliwe".

Te dwa rozdziały stanowią pierwszą filozoficzną część pracy dra Spasowskiego. Część ta nosi tytuł „Człowiek i świat". W części drugiej socjologicznej, zatytułowanej „Jednostka, społeczeństwo, ludzkość", autor daje rys rozwoju ludzkości pod względem ekonomicznym, społecznym i kulturalnym, wysuwając zagadnienie pracy, pojętej ze stanowiska materjalizmu dziejowego, jako cel życia jednostek i gromad ludzkich. Wiąże się to z podziałem obecnym świata: na uciśnionych i panujących. Każdej z tych klas autor poświęca specjalny rozdział („Panujący kapitalizm i jego ideologja", oraz „Wytyczne nowej cywilizacji i kultury" z podtytułem „Przyszły świat pracy społecznej").

Ten ostatni rozdział omawia następujące kwestje: socjalistyczna organizacja społeczeństwa: wspólna własność i solidarna praca, kooperacja wszystkich ludzi pracy, publiczna służba społeczna, istotna jednolita demokratyzacja społeczeństwa

i całej ludzkości, organizacje kulturalne i humanitarne, nowe społeczeństwo socjalistyczne, państwo przyszłości i światowa federacja społeczeństw, potrzeba nowych idej i ideałów, zagadnienie miłości i płciowego wyzwolenia kobiety, wychowanie nowego człowieka.

Temu ostatniemu zagadnieniu autor poświęca trzecią, pedagogiczną część swojej pracy, zatytułowaną „Dziecko a społeczeństwo", część najważniejszą. Składa się ona z krytyki dotychczasowych metod nauczania i sformułowania nowego planu i kierunku wychowawczo-oświatowego, mającego doprowadzić do wyzwolenia człowieka. Część ta zajmuje połowę całości i wymaga specjalnego omówienia. Nie chcąc przedłużać tej wzmianki, która miała być tylko zwróceniem uwagi naszych czytelników na pracę dra Spasowskiego, zakończymy ją uwagami autora o wychowaniu religijnem:

„Z dotychczasowych naszych rozważań wypływa wniosek nieunikniony, że czas już zgoła i ostatecznie skończyć z „wychowaniem religijnem", które jest sprzeczne z elementarnemi pojęciami nauki i stanowi przeszkodę w myśleniu i swobodnem rozwoju duchowym młodzieży. Wychowanie religijne i szkolne nauczanie religji, które oddawna i często w doskonały humor wprawia znaczną część inteligentniejszej młodzieży już w klasach najniższych, w gruncie rzeczy ogłupia wszystkich i czyni obłudnikami, demoralizuje, znieprawia, dogmatyzuje i schematyzuje umysły... Nauki religijne wywierały zawsze wpływ haniebny na młodzież, starając się nie dać jej dojrzeć, jeszcze niedojrzałą opanować i złupić" (str. 397 i 398).

Rozumie się samo przez się, że nawskroś wolnomyślną i antyreligijną pracę prof. Spasowskiego polecamy czytelnikom jak najgoręcej, a zwłaszcza nauczycielstwu i światlejszym rodzicom. Ponieważ niema obecnie w nowszej literaturze polskiej książek poświęconych materjalizmowi dziejowemu, a opartych na tak rozległych filozoficznych podstawach, jak praca dra Spasowskiego — jest ona dziś jedyną, jaką w tej chwili rozporządzamy. Zato jest to praca, która w tym właśnie zakresie może zastąpić niejednemu całą bibljotekę! Tyle tu jest materjału i tyle zacytowanych dzieł i autorów, że trzeba było nielada wysiłku, aby to wszystko przerobić myślowo w jeden pełny syntetyczny obraz i w mocno skonstruowaną całość. Zapał i wiara w lepszą przyszłość, która nadchodzi, bijące ze wszystkich kart tej książki, a zwłaszcza z „Zamknięcia", muszą się udzielić każdemu, komu leży na sercu szczęście miljonów i kto pragnie zmiany na lepsze tak, jak tego pragnie autor „Wyzwolenia człowieka". A „to wyzwolenie wymaga — wg. niego — nietylko rozdziału kościoła od państwa, lecz drogą jaknajszerszej propagandy myśli wyzwoleńczej zmycia ze stosunków i instytucyj społecznych i oświatowych wszelkiej pleśni klerykalnej, tego smutnego znamienia umysłowości pierwotnej, z jej dogmatycznym oślim uporem i bezdennie naiwną wiarą w różne nihilistyczne za-

sady i cele teologiczne, całkowicie sprzeczne z celami ziemskiemi i naukowym na świat poglądem" (str. 557). Autor, który doskonale widzi, co się na świecie dzieje, nie łudzi się, aby to wyzwolenie człowieka odbyło się drogą ewolucyjną. Wie on, że „świat cały znalazł się w błędnem, iście djabelskiem kole nikczemności i niedorzeczności", i że jedynie powszechna rewolucja zorganizowanego proletarjatu, nad którym dziś panuje pieniądz i religja, może przygotować grunt dla lepszego i szczęśliwszego rozwoju pokoleń następnych. Por. str. 552—558.

H. Wroński

Chrześcijańskie mity

(ciąg dalszy)

Tradycje mitologiczne Anny

Za punkt wyjścia w badaniu należy wziąć wątek w I księdze Samuela, gdzie czytamy zaraz w pierwszym rozdziale, iż pewien mąż z Ramathaim Cofim, w górach efraimskich, imieniem Elkana miał dwie żony: jedną Hannę bezdzietną a drugą Peninnę dzietną. Z tego powodu więcej polubił Peninnę, która go dziećmi obdarzyła i wydzielał jej nawet porcję podwójną, co było znakiem wyróżnienia i szczególnej życzliwości. Peninna szydziła z Hanny z powodu jej bezdzietności, co Hannę do płaczu pobudzało. Dopiero naskutek usilnych modlitw urodziła syna Samuela, poświęcając go służbie bożej w świątyni w Szylo. Wtedy wygłosiła pieśń modlitewną, co jej wyrobiło opinję prorokini*).

Postaci dwóch żon, z których jedna płodna, a druga bezpłodna nie są odosobnione, lecz spotykają się w biblji kilka razy.

Nazwa Hanny i Peninny przypomina rzymską nazwę Anny Peranny, postaci jednej, choć Verro pod tą nazwą rozumie dwie postaci, używając wyrażenia „te Anna ac Peranna— „ciebie Anno i Peranno".

Próżno byłoby Hannę i Peninnę zestawiać na zasadzie etymologji z Anną Peranną, ale nazwy przemieniały się w inne nietylko na zasadzie normalnych przemian fonetycznych, ale także na zasadzie przekręcań i upodobnień obcych imion niezrozumiałych do imion rodzimych zrozumiałych, choćby nie mających z tamtemi nic wspólnego. Tak np. Isztarę zestawiono na zasadzie upodobnienia fonetycznego z Esterą, niemającą związku etymologicznego z Isztarą, Marduka z Mordocheuszem. Na tej zasadzie Annę Perannę można zestawić dźwiękowo z Hanną Peninną.

Chodzi teraz oto, czy w wątku o Annie Peninnie znajdujemy coś takiego, coby przypominało ową dwoistość Hanny bezdzietnej i Peninny dzietnej.

W idy marcowe, t. j. w połowie marca przypadało na lewym brzegu Tybru przy gościńcu flaminijskim, nieopodal dzisiejszej Porta del Popolo wesołe święto Anny Peranny.

---

*) W polskich przekładach biblji imiona obu żon Cofima (Sofima) brzmią: Anna i Fenenna (Phenenna). Red.

Anna Peranna miała być siostrą Dydony, założycielki Kartaginy, która naskutek nieszczęśliwej miłości do Eneasza odebrała sobie życie. Po tragicznej śmierci siostry, kiedy jej królestwo zostało spustoszone przez maura Jabę została wygnana z domu. Udaje sie na wyspę Maltę do króla Battusa, z którym łączyły ją węzły gościnności. Battus z obawy przed Pygmalionem, bratem Dydony, trzeciego roku odmówił im gościnności; wygnanka wśród przygód dociera do wybrzeża laurentyjskiego i tu spotyka się z Eneaszem, który użycza jej gościny i przedstawia małżonce swej, Laurinji, która jest jej skrycie nieżyczliwą. Anna, wezwana w nocy przez marę swej siostry, ucieka, aż do rzeki Numiku, którego nimfą szczęśliwą miała zostać.

Usener (Italische Mythen, Rhein, Mus, n. F. 30 str. 182—229) utrzymuje, iż Anna Peranna to pierwotnie dwie postaci, nie zaś jedna; Anna ma związek z wyrazem a n n u s — r o k. Dwie te postaci stopiono w jedną. Anna oznacza rok bieżący z jego błogosławieństwem. Dlatego miała święto w lipcu ze względu na bliskie żniwa. Peranna, to rok ubiegły. Skoro się skończył cykl roczny, przy obchodzeniu jego końca oba pojęcia połączono w jedno, w Annę Perannę. Dawny rok pod jego koniec żegnano uroczyście. Stąd upadek do rzeki, aby wśród składania życzeń powitać rok nowy. Męskim odpowiednikiem do żeńskiej Anny był Mars, związany z nowym rokiem, a z drugiej strony bogiem roku umierającego Mamurius Vetuvius czyli Vetusius, który także musiał ustąpić na rzecz boga nowego roku. Święto na pamiątkę tego zdarzenia nazywano Mamuralia i obchodzono 14 marca, choć początek roku przypadał na 1 marca. Lecz noworoczny bóg musiał dopiero urość, żeby starego pokonać i usunąć. Męskie i żeńskie uosobienie roku ustępującego przedstawiono jako parę małżeńską. Młody bóg zabiega o boginię Nerio, którą później zastąpiła Minerva. Nieprzyjęty przez nią zwraca się do bogini roku ustępującego, aby mu pomogła narzeczoną zjednać. Bogini ta usiłowała mu się podstawić jako narzeczona, ale tylko aby po odkryciu oszukaństwa podobnie jak stary, ustępujący bóg zostać wygnaną i wrzuconą do morza, podczas gdy bóg nowego roku, zapewne skutkiem porwania narzeczonej, dochodzi w końcu do swego celu. Małżeństwo Marsa i Nerio przedstawiało ów mityczny związek. Obok boga i bogini roku ustępującego występują wielokrotnie w zwyczajach różnych narodów narzeczony i narzeczona, z których pierwszy musi się najpierw przekomarzać ze starą matką, nim zostaje mu wydana prawdziwa narzeczona. Mit o Annie Perannie zachował jeszcze ten drugi moment w stosunku do Marsa. Stąd Mars bezwzajemnie rozkochany w Atenie chciał przywieść Annę do uległości sobie, gdyż jej święto było obchodzone w jego miesiącu. Anna pozornie na to się zgodziła, ale Marsem wstyd owładnął, gdy po odsłonięciu twarzy zobaczył w poślubionej staruszkę. Bardzo z tego ucieszyła się Wenera. Na ten temat dziewczęta

śpiewały podczas uroczystości ku czci Anny plugawe piosenki. Prawdopodobnie wpływy fenickie przedostały się do Palestyny i zaważyły na stylizacji żon jakiegoś Helkany, ojca sławnego Samuela, oraz na innych postaciach wcześniejszych.

Z Fenicji przez Kartaginę, lub bezpośrednio drogą stosunków handlowych przedostały się do Italji i ujawniły się w święcie marcowem. Helkanę j e d n e g o zastąpił tu wiosenny bóg Mars, późniejszy bóg wojny, oraz jego odpowiednik jesienny Mamurius Veturius lub Vetusius, a w i ę c d w i e p o s t a c i.

Zestawienie Marsa ze starą Anną widzimy w legendzie o bezwzajemnej jego miłości ku Atenie - Minerwie, pierwotnie Nerio, bogini wiosennej. Ale z tego związku Marsa z Anną nic nie wychodzi i wogóle związek ten rozlatuje się, nim w istocie miał się stać związkiem.

Niezależnie od tej wędrówki wątku do Kartaginy, a stąd do Italji, wpływy jego działały z Fenicji dalej na Palestynę. W kilka wieków później w Nowym Zakonie spotykamy wątek o dwu kobietach, płodnej Marji i jej opiekunie — „mężu“ Józefie, oraz bezpłodnej Elżbiecie i jej mężu Zacharjaszu. Bezpłodna Elżbieta (Łk. I 36) rodzi syna Jana Chrzciciela, płodna Marja — Jezusa. Dzieli je odległość 6 miesięcy (Łk. I 26, 36), odpowiadających 6 znakom zwierzyńca niebieskiego, czyli połowie roku. Są to więc przeciwstawienia. Jan-Wodnik występuje na bezpłodnej puszczy, Jezus z rodu Judy-Lwa w żyznej części Palestyny, choć sam rodzi się w gwiazdozbiorze Panny. Ta przeciwstawność kalendarzowa, wyraźna jeszcze u Łukasza, przytarła się już u Mateusza, gdzie spotykamy wprawdzie postać Jana Chrzciciela, ale nic nie wiemy o jego 6 miesięcznej przeciwstawności z Jezusem. Jest to poniekąd już zbędne, bo Jan występuje u Mateusza jako człowiek dorosły, nie zaś, jak u Łukasza jako dziecko. W wątku u Łukasza występuje jeszcze Stara Anna, ale już w innym charakterze jako wielbicielka Jezusa razem z Symeonem bogobojnym*). Postać jej, odpowiadająca właściwie Elżbiecie, oddzieliła się już jako postać samodzielna od prawdopodobnie kiedyś z nią tożsamej postaci Elżbiety-Anny, jako dawny podźwięk Hanny z ksiąg Samuela i Anny (Peranny) rzymskiej.

Macrobius, Sat I 12, 6 podaje: „również w tym miesiącu publicznie i prywatnie wędrowano do Anny Perauny celem składania ofiar, aby było można wygodnie „p r z e ż y ć r o k

---

*) Łk. II 36: „A była Anna prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Aser; t a b y ł a b a r d z o p o d e s z ł a w l a t a c h, a siedm lat żyła z mężem swym od panieństwa swego. 37: A ta wdowa aż do lat 84, która nie odchodziła z kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy, 38: ta też onejże godziny nadszedłszy, wyznawała Panu i powiadała o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia izraelskiego“. Liczba 84 jest iloczynem liczb 12 i 7, czyli rocznej i tygodniowej, zwierzyńcowej i planetarnej. Fanuel według ks. Henocha XL 9 był patronem pokuty i nadziei, należąc do wybranej czwórki razem z Gabrielem, Michałem, Rafaelem. Nauczył ludzi pisać atramentem.

i przeżyć lata" — annare perennare. Ale jej charakter jako bogini związanej z płodnością nadal się zachował w pewnych legendach, jako rys, że miała ona karmić młodego Jowisza. Była także legenda, iż pewna Anna karmiła lud podczas jego secesji na górę świętą, piekąc nocą dla niego placki, które rankiem rozdzielała wśród głodnych. Kiedy w kraju nastał pokój, wystawiono posąg Perannie, gdyż ona niosła pomoc, gdy lud podupadł na siłach.

Gdy z czasem przestano rozumieć dawną semicką etymologję imienia Hanny, znaczącej tyle co „przyjacielska", „łaskawa" (W. H. Roscher I B, I Ab, 1017), wtedy zestawiano jej nazwę z annus — rok i Peninnę z per-annare — przyzywać lata i stąd święto bogini przypada z wiosną nowego roku. Anna zaś sama jest więc jego uosobieniem, a zarazem władczynią wilgotnej sfery, jako karmicielka i dawczyni wszystkich dobrych darów.

Jednak takie określenie patronatu i znaczenia bogini Anny nie wyczerpuje całego zagadnienia. Święto jej przypadało nietylko wogóle w marcu, ale w marcowe idy, t. j. w połowie miesiąca, kiedy księżyc jest w pełni. Obfitość plonów zestawiono więc z pełnią księżycową, a święto roczne, a więc mające u podstawy rachubę słoneczną z świętem księżycowem; mamy tu więc kompromis rachuby księżycowej z słoneczną. Stąd nie bez słuszności już w starożytności dopatrywano się związku Anny Peranny z innemi boginiami np. z Księżycem - Luną, z Themidą-Sprawiedliwością, matką Hor-Godzin i z Ioną.

Pierwotne znaczenie imienia semickiej Hanny po upodobnieniu do łacińskiego annus zupełnie się zatraciło, ale pozostała mityczno-kultowa dwoistość Hanny-Peninny, która się także zczasem przytarła, wytwarzając jednolitą postać Anny Peranny, choć jeszcze Varro rozdzielał to imię na dwa. Takie zjawiska mamy także w słowiańszczyźnie: Kosmę i Damiana zamieniono na Kożemiakę.

Ale tradycja Anny jako karmicielki, czy to Jowisza, czy też plebsu przez staruszkę Annę podczas wojny secesyjnej utrzymywała się.

Ta karmicielka miała być jedną z Plejad-Bab (Roscher, Myth, Lex., II B, Ab 2419). Tłumaczę to tem, że Plejady-Baby rozpoczynają okres wiosenny. Należą one do gwiazdozbioru Cielca, a znaku Barana, w którym przypadała równonoc wiosenna i wogóle wiosna.

Po tem wszystkiem należałoby nam zastanowić się nad tem jaką wędrówkę odbył ten wątek? Jedna wędrówka i najbliższa to z Fenicji do Palestyny. Oprócz tego nazwa Elżbiety—Eliszabeth przypomina kartagińską Eliszę czyli Dydonę, choć są pewne różnice w pisowni obu nazw: âllisâth i êliszabâ.

Anna uchodziła za siostrę Dydony. Opowiada o tem Vergilius w Enejdzie II, ale opowiadania Vergiliusza nie oddają wiernie dawnej tradycji kartagińskiej. Jest niedowiedzione, czy według niej Anna uchodziła za siostrę Dydony. W każdym

razie różnie musiano o tem opowiadać, skoro Marcus Terentius Varro mówi nie o Dydonie, lecz o Annie, jako tej, którą zabiła miłość ku Eneaszowi. Kto wie, czy Anna znacząca „łaskawa", „przyjacielska" nie jest jakimś tytułem lub imieniem Dydony? Nie wiemy również, czy Dydona z Anną tworzyła jakąś parę mityczną dwóch kobiet. W każdym razie niczego o owej Annie z tradycji kartagińskiej się nie dowiadujemy. Można tylko przypuszczać z nazwy osoby עבדחנא, iż było to imię boskie (Stending, Dido w leksykonie mit. W. H. Roschera I B, I Ab 1017). W każdym razie Annę możnaby raczej uważać za tożsamą z Dydoną, niżli za jej przeciwstawienie na podstawie zestawień:

bezpłodna:	płodna:
Hanna	Pheninna
Anna	Peranna *)
Elisabeth	Maria
{Elisza (Dido) / Anna}	?

Niezależnie od tych wątków nazwa Hanny oderwana od pierwotnego tła mitycznego rozpowszechnia się jako już tylkonazwa.

Anna, żona Tobiasza ojca, jak i on z pokolenia Neftali matka młodego Tobiasza w Niniwie, dokąd po wzięciu Samarji przeprowadził żydów Salmanassar. Pobożna niewiasta z pracy rąk utrzymywała rodzinę, jako tkaczka; charakter miała gwałtowny (II 19 23;a XV 27). Przeżyła swego męża. Drugą postacią, to Anna, żona Raguela, przez męża krewna Tobiasza (po grecku zwana Edna). Podaje o tem ks. Tobiasza VII 2.

Wreszcie Anna, matka Marji, matki Jezusa. Ojcem Marji miał być Matan, kapłan, mieszkający w Betlehemie, mężem Joachim. Niepłodna, w starości doczekała się Marji. Podaje o tem protoewangelja Jakóba, znana już w II wieku ery chrześcijańskiej (Edgar Henneche, Neutestamentliche Apokryphen, 54—55), zachowała się więc jeszcze tradycja o starości z podania o Annie Prorokini (Łk II 36) i o Annie z Bovillae, karmicielce ludu rzymskiego. Anna staje się więc typem kobiety starej.

Takie-to przemiany i wędrówki przeszedł wątek o Hannie i Peninnie.

Narodzenie Buddy i Jezusa

Budda rodzi się, gdy Słońce weszło w gwiazdozbiór Raka. Opowieści te o poczęciu i cudach pochodzą z piśmiennictwa galijskiego, będącego podstawą tradycji o Buddzie. We-

*) Dlatego nie przypisuję wielkiej wagi owym obecnym zestawieniom Anny, siostry Dydony z Anną Peranną, choć prawdopodobnie niegdyś musiało w tem tkwić jakieś pokrewieństwo z Anną I Księgi Samuela. Ale wobec tego, że kartagińska i fenicka mitologja uległy zniszczeniu jak również wiadomości o nich, przeto dotrzeć do owych pokrewieństw wobec tych braków już obecnie niepodobna.

dług pochodzącego z lat 412 — 454 duńskiego opracowania Aświagoszasy Buddy Czarity, pochodzącej prawdopodobnie z pierwszego wieku naszej ery, urodził się Buddha „ósmego dnia czwartego miesiąca“, (str. 16 wiersz 10 — 11 przekładu Th. Schultze'go w bibljotece Reclama).

Jezus po urodzeniu zostaje położony w żłobie (Łk. II 7). Nie chodzi tu tylko o zwyczajny żłób w stajni, ale o żłób niebieski, pod którym rozumiano dzisiejszą mgławicę w gwiazdozbiorze Raka, oznaczoną literą Epsilon, a znany po grecku Phatne, po łacinie Proesepe, po arabsku El-malef. (Ideler, Sternnamen). Ten szczegół był wiadomy Andrzejowi Niemojewskiemu.

Żłób więc w Raku, w którym złożono Jezusa, w czwarty miesiąc w roku, w którym miał Buddha się urodzić przypadający na Raka jest tym samym wątkiem.

Nietylko ten szczegół, ale także inne podobne są do szczegółów z opowieści o narodzinach Jezusa.

Tłumacze snów orzekli: królowa powije świątobliwe dziecię o cudownej wiedzy, pomocnej wszelkiemu stworzeniu, dziecię, co ludzkość z niewiedzy wybawi lub nad światem zapanuje, jeżeli się do panowania poniży. Drzewo Palsa, pod którem Maja porodziła, pochyliło swe gałęzie dla utworzenia altany wokoło majestatu królowej Maji, ziemia nagle wydała z siebie tysiące kwiatów, w celu usłania wygodnego łoża. Z góry Sumeru zeszli czterej władcy Ziemi, z dalekich stron przybyli kupcy niosąc dary, a siwowłosy Asita, biegły w pismach, między innemi przepowiedział Buddzie: „ty będziesz uczył prawa i zbawisz wszelkie stworzenie, co prawo twe przyjmie za swoje“.

Cała ta opowieść przypomina zapowiedzi cudownego dziecka, tradycję muzułmańską o urodzeniu Jezusa pod palmą, hołd magów, proroctwo Zacharjasza.

Dlaczego Marja rodzi Jezusa w podróży?

Budda zatem przyszedł na świat 8 dnia czwartego miesiąca, t. j. 8 dnia kiedy Słońce wkracza w znak Raka*).

Tradycja ta przedostała się do Palestyny. Jezus po urodzeniu zostaje złożony w Żłobie, czyli w gnieździe Epsilon Raka. Przy przeniesieniu wątku tego z niebios na ziemię, gdy była mowa o żłobie, to musiała się konsekwentnie nasuwać myśl o zwierzętach, które przy nim stały i z niego jadły. Takie zwierzęta widzimy w istocie na niebie, jako Osiołka Północnego i Osiołka Południowego. Ale ponieważ jednak o zwierzętach wzmianki w ewangielji Łukasza nie było, przeto owe zwierzęta dorobiono sobie na zasadzie owego domy-

*) Znak Raka, to znak przesilenia letniego, a więc znak najwyższej chwały Słońca. Wielkim postaciom, jak Budda, Jezus, godziło się urodzić właśnie w owym punkcie najwyższej chwały. Miejsce to w kalendarzu miało zwiastować ich przyszłą doniosłą rolę.

słu zresztą konsekwentnego, że gdzie jest żłób, tam muszą być zwierzęta z niego korzystające. A gdy znaleziono werset u Jezajasza (I 3 „Zna wół właściciela swojego i osieł żłób swego pana; Izrael nie zna, naród mój się nie zastanawia“), który z ową opowieścią u Łukasza niema nic wspólnego, to jasełkowe przedstawienie Jezusa w otoczeniu wołu i osła było wykończone, choć właściwie jako astralogemat należałoby przedstawić Jezusa tylko w otoczeniu osłów; do przyjmowania wołu niema żadnej podstawy.

Żłób służy do całkiem innych celów; dzieci się w żłobie nie kładzie, tylko w kołysce. W żłobie mogło się więc dziecko znaleźć tylko przygodnie, wyjątkowo. Stąd jako dalsza konsekwencja wyłoniło się, że tam gdzie był żłób, tam musiała być stajnia, względnie gospodarstwo, gospoda zajezdna— katályma, jak nazywa ją Łukasz II 7 („i położyła go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie“), a więc w dalszej konsekwencji idea podróży rodziców Jezusa. Trzeba było teraz odszukać jakąś przyczynę, którąby zmusiła rodziców przedsiębrać podróż w tak niewłaściwym do tego okresie ciąży Marji. Tu wiec nasuwał się domysł, że musiała to być sprawa, w której trzeba było osobiście wziąć udział. Sprawą, jaka mniej więcej na tę epokę przypadała — był spis ludności za Quirinusa. A więc dla wzięcia udziału w spisie podążali rodzice Jezusa, gdy jego matkę spotkała ta ciężka przygoda w drodze.

Tak więc ze żłobu wyłoniła się jako konsekwencja idea gospody, z tej idea podróży, z tej idea jej powodu.

Jako astralogematy Żłób i Gospoda są jednak miejscami na niebie różne.

Mitologiczne tradycje niepokalanego poczęcia *)

Tradycja ta, jakoby Marja została wyjęta z długiego łańcucha zmazy grzechu pierworodnego, jaki miał przechodzić na potomków Adama, jest teologizacją prastarego pojęcia, że rodzenie zanieczyszcza, skąd także wierzenie, iż po urodzeniu należy się oczyścić ofiarami i praktykami zabobonno-magicznemi. Zalecała to księga Leviticus XII 2: „niewiasta, któraby płód wydała i urodziła chłopca nieczystą będzie przez siedem dni jako w dni wydzielania słabości swej nieczystą będzie“.

Ten okres nieczystości trwał dłużej, bo jeszcze dalsze 33 dni, czyli razem dni 40. Po urodzeniu dziewczynki podwajano okres nieczystości. Owemu oczyszczeniu obrzędowemu zalecanemu przez Leviticus XII 6 poddaje się Marja (Łk II 22—24). Teolodzy tłumaczą tę niekonsekwencję tem, iż Marja rodząca z Ducha św. bez utraty dziewictwa dopełnia przepisów obrzędowych o oczyszczeniu z chęcią niewyróżniania się od

*) Stronę historyczną wierzenia owego i stronę przyrodniczą podziału na pokalane i niepokalane poczęcie omówiłem w artykule „Chrześcijaństwo i Nauka“ w „Wolnomyślicielu Polskim“ 1931.

innych i dania przykładu uległości względem prawa. Ale Łukasz II 48 nazywa Józefa wyraźnie „ojcem“. Były więc prawdopodobnie dwie tradycje, z których jedna, być może dawniejsza, o boskiem pochodzeniu Jezusa wzięłą górę nad drugą, która boga na ziemię sprowadziła i uczłowieczyła całkowicie. Idealizacja narodzin Jezusą, jako mających początek boski i dotyczących boskiego syna, wymagała wyróżnienia jego ziemskiej matki z pośród innych ziemianek.

Kto pozostaje w stosunku miłosnym z bogiem, musi być wolny od miłości ku ludziom. Stąd biorą początek dziewicze kapłanki, prorokinie, zakonnice, stąd idea o dziewiczem poczęciu i dziewiczej matce. Płciowy stosunek uchodził za kakalający. Religijne skalanie wyprowadzić można z idei o szkodliwem działaniu złych demonów, przed którymi należy się strzec. Stąd idea, iż czystość daje potęgę demoniczną, podczas czarodziejstw, zwłaszcza podczas obrzędów mających na celu wywołanie płodności. Dlatego często kapłanom była ona zalecana jako mężom demonicznym*).

Nie można się dziwić, iż wierzenie to o pochodzeniu Jezusa z niepokalanie poczętej i czystej dziewicy, choć wielokrotnie zwalczane i nieuznawane nawet przez wybitne umysły kościołów chrześcijańskich, musiało wreszcie wykiełkować. Wymagała tego potrzeba uświetniania narodzin zbawiciela. Ostatecznie jednak w kościele katolickim ogłoszone zostało jako dogmat dopiero w bulli Piusa IX w r. 1854. Jeżeli rody panujące uważały, iż król, lub cesarz musi pochodzić ze sławnego „szlacheckiego“ rodu, że małżeństwo z osobnikiem z rodzin nieszlacheckich, nieksiążęcych, niejako kala ów ród panujący, to w stopniu znacznie wyższym obowiązywało to syna bożego i tę matkę, która go wydała. Stąd teologematy o Marji i jej roli. Chodziło o stosunek do grzechu pierworodnego: według św. Augustyna odniosła zwycięstwo nad grzechem skutkiem „nadmiaru łaski“, jaki od boga otrzymała.

„Dziewictwo Marji potrzebne było dla udowodnienia boskości Jezusa, ale zarazem konieczne jest dla niezależności Jezusa od grzechu pierworodnego“ (P. H. Laskowski, Matka Jezusa, 29). Stąd „ewangielja, według Mateusza uzasadnia synostwo boże poczęciem z Ducha świętego, a ewangielja według Łukasza maluje szczegółowy obraz zwiastowania i narodzenia cudownego“ (l. c. 31) Oczywiście dla ascety sposobem najczystszym poczęcia mogło być tylko poczęcie dziewicze (31).

Kult Marji przeszedł zwycięsko przez szereg stadjów i dotarł do niepokalanego poczęcia, które miało swoich zwolenników i przeciwników. Dominikanie, idąc za wielkim swoim doktorem, Tomaszem z Akwinu, przeciwstawili się niepo-

---

*) Sprawę czystości kultowej opracował Eugenjusz Fehrle w 1910 „Die kultische Keuschheit im Altertum.“ (Wydawnictwo Alfreda Töpelmann'a w Giessen).

kalanemu poczęciu; franciszkanie, naśladując Dunsa Scota, gorliwie obstawali przy niem (35). Tak więc nietylko sama postać Jezusa musiała przychodzić na świat w warunkach szczególnych i być niezwykła, ale nawet ciało jego matki musiało być dziewicze, „czyste“, a gdy się rozwinęła później idea o pokalanem i niepokalanem sposobie poczynania płodu w związku z ideą grzechu pierworodnego, kobieta tą musiała być także „niepokalanie poczęta“. Dzisiaj, kiedy każdy sam za siebie odpowiada, dziwić nas już tylko może owa potworna idea o grzechu pierworodnym, według której skutki przewinienia „pierwszych rodziców“ przechodzą na wszystkich, najdalszych nawet ich potomków, ale dla starożytnych pojęcie życia boskiego, czy też ludzkiego nie było tak indywidualnie rozwinięte jak dla nas. Przyjmowano, iż wszyscy członkowie plemienia mają jedno życie, i że we wspólnej krwi, płynącej przez wszystkie żyły, życie ma przedstawiciela fizycznego. Ludzkość wyobrażano sobie jednolicie jakgdyby jedno plemię o wspólnej krwi. Stąd konsekwencje grzechu pierworodnego przechodziły na całą ludzkość. Dziś ze stanowiska przyrodniczego otrzymać się to oczywiście nie da, gdyż od czasów Karola Darwina runął ostatecznie, przedział między światem zwierzęcym, a ludzkim, a co do krwi, to bywają odchylenia różnych jej grup wśród ludzi ogromne.

(d. c. n.) *St. Asté*

Zdrowy duch w zdrowem ciele

(Meus sana in corpore sano).

Grecy i rzymianie uważali, iż człowiek wtedy jest istotą piękną, t. j. człowiekiem zupełnym, gdy piękność i siłę ducha łączy ze zdrowiem ciała. Tę prawdę wyraził Sokrates w aforyzmie: „Meus sana in corpore sano“, a Juvenalis w wierszu: „Czego można więcej żądać od bogów, nad zdrowie duszy i zdrowie ciała?“. (Satyry 10. 356.).

Jeżeli obserwujemy ludzi współcześnie żyjących, to zauważymy, iż 75⁰/₀ ludzi dzielnych, czynnych, energicznych, to ludzie zdrowego ciała. Umysły takich ludzi są przeważnie podatne do rozwoju, dostępne nowym myślom i pomysłom, oraz zamiarom, żywe, bystre. Nie zawsze tak bywa. Nauka powie nam, że mózgi ludzi zdrowych są lepiej odżywione przez krew, mają naczynia krwionośne w mózgu obszerniejsze. Gdy weźmiemy mózg warjata, lub recydywisty - mordercy, który popełnił kilka morderstw zawsze na jeden sposób (bez pomysłowości), to naczynia odżywiające zwoje mózgowe takich osobników są wątłe, b. drobne i źle funkcje swoje pełnią. Ludzie cierpiący na zwapnienie (skleroza) naczyń mózgowych, (zwężenie lub zanik obiegu krwi w mózgu), dziecinnieją, idjocieją (uwiąd starczy).

Jeżeli człowiek jest zdrowy fizycznie, to wtedy odżywianie wszystkich części ciała odbywa się prawidłowo — jest więc prawdopodobne, iż strona duchowa takiego człowieka zachowa sprawność do jakiej jest przeznaczona.

Dla każdego narodu jest b. ważnem wyprodukowanie możliwie silnych ciałem i duchem jednostek. Stąd taki wydatny ruch sportowy jaki zapanował po wojnie światowej (1914 — 1918).

My, polacy, w niewoli, poznaliśmy się z tem, iż starano się celowo rozwój nasz fizyczny hamować. Ludźmi fizycznie słabymi łatwiej jest rządzić i nad niemi panować. Obecnie w okresie „wolności“ od ucisku zaborców, staramy się czas stracony nadrobić.

Młodzież nasza, „przyszłość narodu“, rzuciła się do „sportu“, do wyrobienia sprawności fizycznej ciała. Można temu tylko przyklasnąć. Natychmiast jednak ukazał się na widowni czynnik opozycyjny, hamujący. Oto kler nasz, zawsze jeszcze oparty na żydowskim ascetyzmie pierwszych wieków naszej ery, wysunął odrazu „kolubrynę“ — „moralności“.

Świat klasyczny, starożytny, kochał życie i cieszył się z życia i zdrowia. Ascetyzm chrześcijański potępia życie i zdrowie.

Już w Veronie 360 r. padło zdanie świętego Zenona biskupa: „Najwyższym szczytem cnoty chrześcijańskiej jest naturę deptać nogami“!

Z „żywotów świętych“ wiemy o ludziach, którzy dziesiątki lat mieszkali na wysokich słupach śród pustyni (Szymon Słupnik „stylita“). Przebywali w skalistych grotach lub opuszczonych grobach a za całe zajęcie mieli jedynie rozważanie męki Jezusa. Uprawiali i podlewali latami zwykłe głazy, mniemając, iż wydadzą kwiaty za łaską bożą.

Poza dyscypliną, biczowaniem, głodzeniem się (posty), paleniem własnego ciała i kaleczeniem, najwyżej wyplatali kosze lub z sitowia maty, a wciąż myśleli o zaświatowych rozrywkach anielskich.

Były okresy, w których duchowni dobrowolnie się kastrowali (Orygines), pozbawiali organów płciowych. Gnębiono ciało. Ś-ty Climakus twierdzi, iż szatan ciała jest najtrudniejszy do pokonania. Ś-ty Bernard i ś-ty Hieromin zgodnie twierdzą, że „Uciekać przed ciałem na nic się nie zda“. Takie zażarte walki przeciw ciału osłabiały i rujnowały ten tak cenny materjał ludzkości. To nieugięte stanowisko kleru miało swój cel tajemny, głęboki. W osłabionych fizycznie, kler zyskiwał bezwolne, posłuszne „owieczki“ (czytaj barany) i mógł łatwo niemi kierować. Ludzie wyposzczeni, głodni, podlegali łatwo halucynacjom, widywali szatanów (ś-ty Antoni pustelnik), mieli objawienia, słyszeli „głosy“ zaświatowe — i t. p. (Joanna d'Arc).

Pogardzali sami sobą, poniżali się, okładali się dyscyplinami, torturowali, stawali się „pokorni“. I nigdy nie powstało

im w myśli, że właśnie ten zapał do katowania ciała, to nic innego, jeno ujście nadmiaru namiętności płciowej w temże ciele.

Prof. Jan St. Bystroń — 5 b. „Dzieje Obyczajów w Dawnej Polsce"—Wydawn. Trzaska, Ewert i Michalski str. 316 „Praktvki ks. Kacpra Drużbickiego Tow. Jezus.: „Do komunji św. nieinaczej przystępował, tylko albo się pokrywszy ostrą włosiennicą, albo dyscyplinę wprzód uczyniwszy, w post zaś wielki aż do krwi się biczował... Ostrym zawsze łańcuszkiem biodra ścisnąwszy, mszę św. odprawiał, po mszy zaś każdej, jako i przede mszą ciało swoje dyscypliną kajał... Po dokończeniu każdego roku 365 razy się zacinał — grzebłem żelaznem tak wiele razy ciało swe orał, jak wiele znaczniejszych kości liczy w ciele ludzkiem tj. 225. Przez 3 dni zapustne na każdą noc pięć dyscyplin czynił, 50 razy w każdej się zacinając. Tegoż czasu na cześć Matki Boskiej Bolesnej czynił dyscyplin siedem... Oprócz dyscyplin zażywał różnych rózeg, łańcuszków, włosiennic i 2 żelaznych grzebieni, i jakiegoś ostremi a gęstemi igłami nabitego instrumentu". — Działo się to około 1767 r.

Krystyna Lubomirska, zm. 1699 str. 317: „Służyła do stołu w refektarzu i nogi wszystkim całowała, w nocy wstawając z łóżka, pannom służebnym trzewiki wycierała i inne dość podłe posługi świadczyła. Na większe zawstydzenie swoje, niektóre ułomności swoje i defekta jawnie głosiła. Ciało swoje rozmaicie katowała, już paskami żelaznemi, już dyscypliną, już rózgami, już manelkami drutowemi, już włosiennicą, już postami. Nadto ręce do góry podniesione bez podpory długo trzymała, pokrzywami się siekła, stoczki o ciało swe gasiła tak, że po śmierci skancerowaną wszystko od takich upałów znaleziono..."

Jak potężne namiętności płciowe targały tą kobietą, iż poskramiać się musiała w tak zwierzęcy sposób!

Szał (czysto seksualny) katowania i poskramiania ciała opanował obie płcie. Marja Egipcjanka dawna nierządnica lat 30 tuła się całkiem naga po pustyni.

Przełożone niektórych klasztorów żeńskich (Corvin) polecają do potraw dodawać przyprawy podniecające, aby zakonnice, podniecone cieleśnie, miały z czem walczyć!

*

Obecnie w społeczeństwach 20 stulecia wieje wiatr inny. Powiew świeży, wolności i zdrowego rozumu, poparty przez medycynę i hygjenę, wysoce oburzył w pierwszej linji kler rz. kat. Powody znamy. Zdrowi, mocni ludzie nie tak będą ustępliwi, jak słabe, chorowite zgniłki, pełne pokory i odrazy do samych siebie (ciało).

Człowiek mocny i rozumny nie będzie upadał wproch przed lada sutanną, bił czołem i skruszony słuchał ślepo nakazów w rodzaju: „pończochy cieliste u kobiet są zakazane“, „wycięcie na piersiach kobiety ma mieć tyle to centymetrów, inaczej jest grzeszne“.

„Kobiecie wzbroniony wstęp do kościołów z głową nieokrytą“ (Rzym).

Nieraz czytałem w książkach typu „Fabioli“ lub „Quo Vadis“, iż „wstyd“ miał być jakoby zdobyczą i dorobkiem chrześcijaństwa. Przedewszystkiem w Raju wstyd nie był znany Jahwie, skoro stworzył pierwszą parę (wedle nauki kościoła r. k.) bez obsłonek. Z nauki pozytywnej wiemy, że wstyd nie jest uczuciem pierwotnem, lecz wtórnem. Jest on narzucony kobiecie przez „prawo własności“ jakie „pan“ rościł do swej „niewolnicy“ (epoka patryarchatu). Z postępem kultury wstyd powoli, stopniowo blednie i zanika. Dziś każda kulturalna kobieta idzie do lekarza i wedle potrzeby obnaża się. Nagość, o ile piękna, tylko u ludzi zwyrodniałych może wywoływać zwierzęce instynkty.

Kler, wstępując przeciw ciału i nagości (wszystko to sumarycznie ujął w przestarzałem pojęciu pornografji), demaskuje swoje bardzo poziome, przyziemne mniemania w tym kierunku. Zresztą cała etyka Liguoriego odnośnie do ciała kobiety jest przesycona czemś co nazwać trudno, chyba iż delikatnie powiemy, że chorobliwym zwyrodniałym i seksualnym rozpętaniem. Zakrywanie ciała silnie podnieca i zaciekawia.

*

Gdy się czyta: „listy pasterskie“ tego lub tamtego biskupa, dziwi się czytelnik nad zupełnym zanikiem poczucia współczesności i brakiem uczuć patrjotycznych. Z obu boków Polski w Niemczech i w Sowietach wszystko co żyje, oddaje się sportom, rozwija i krzepi ciało, a jedna Polska dla „przyzwoitości“ i „moralności“, dla przesławnej Piotra Skargi „Ojczyzny Niebieskiej“ powinna dla przypodobania się zaświatowcom przedewszystkiem dbać o zdawkową, szablonową dewocyjną moralność.

Niech ginie kraj, byle oczy kleru nie kalały się widokiem łydki, szyi lub, o zgrozo! uda odsłoniętego. A przecież ten sam kler od stuleci na oczy miljonów kobiet i dziewic wystawia ciało obnażone, rozpięte na krzyżu męki odkupiciela!

Już dość średniowiecza, dość, dość ascetyzmu, my chcemy w myśl mądrej maksymy klasycznych ludzi (greków i rzymian) mieć w zdrowych ciałach zdrowe duchy!

Marjan Wawrzeniecki

BUDUJEMY DOM — SCHRONISKO DLA LUDZI NIEZALEŻNEJ MYŚLI

Jeden z działaczy społecznych z poznańskiego, członek Polsk. Zw. Myśli Wolnej posiada w zachodniej części Poznania teren, który przeznaczył pod budowę „Domu - schroniska dla ludzi niezależnej myśli“. Dom ten chciał wznieść własnym sumptem. Ma nawet gotowe plany, opracowane przez inż. arch. Syrkusa i zatwierdzone już przez urząd wojewódzki w Poznaniu. Niestety, obecna sytuacja gospodarcza kraju pozbawiła go potrzebnych na to środków.

Uważając jednak wzniesienie takiego Domu - schroniska za rzecz pilną i ważną, zwraca się za naszem pośrednictwem do ludzi postępu i wolnej myśli z prośbą o sfinansowanie jego planów.

W domu tym — poza częścią mieszkalną — ma się mieścić czytelnia i sala widowiskowa (na teatr - studjo, kino lub wreszcie na salę związkową), które spełniałyby zarazem zadania kulturalne wobec mieszkańców zachodniej dzielnicy Poznania.

Architektura domu nawskroś nowoczesna. Plany przewidują szkieletową konstrukcję żelazną, wypełnioną płytami gazobetonowemi. Gdy dawniej głównem zadaniem architektury było wznoszenie kościołów — domów dla pana niebios, lub pałaców — domów dla panów ziemi, dzisiejsza architektura chce budować domy dla ludzi, realizujących w życiu zasadę bezpańskiej równości i bezbożnej społecznej etyki. Tak też został pomyślany i zaprojektowany Dom - schronisko dla ludzi niezależnej myśli.

Nie ulega wątpliwości, że posiadanie domu o podobnych zamierzeniach może mieć olbrzymie znaczenie społeczne, wychowawcze i kulturalne, to też kto z naszych przyjaciół mógłby przystąpić do spółki z odpowiednim kapitałem, przyczyniłby się skutecznie do osiągnięcia powyższego celu. Pieniądze byłyby naturalnie zabezpieczone hipotecznie. —

Odpowiedzi prosimy kierować pod adresem naszej administracji.

Redakcja

ŁOWCY...



myślą o ciele, a mówią o „duszy“...

Do kogo i o co modlą się starokatolicy w Ameryce*)

Nadesłano nam następującą litanję:

Do wszystkich świętych chrystusowych, których papiestwo sponiewierało i wymordowało.

Panie zmiłuj się, Chryste zmiłuj się, panie zmiłuj się.
Chryste usłysz nas. Chryste wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba boże zmiłuj się nad nami
Synu odkupicielu świata boże „
Duchu święty boże „
Święta trójco jedyny boże „

...Święty Arnoldzie z Brescji, który za nauczanie ludu italjańskiego prawdziwej wiary w Chrystusa i wyrzucenie papieża Eugenjusza III. z Rzymu, zostałeś na stosie spalony — bądź błogosławiony.

Święty Piotrze z Albii, który za rozszerzanie prawdziwej wiary między najbiedniejszymi pracownikami w Lionie zostałeś żywcem spalony.

Święty Janie Wiklifie, który ostro potępiłeś handel mszami, zepsucie i nadużycia kleru i papiestwa, a za te boże czyny zostałeś wyklęty, a po śmierci ciało twe wydobyto z grobu i spalono.

Święty Janie Husie, który sprzeciwiłeś się fałszowaniu podawania wiernym komunji świętej pod jedną postacią, i broniłeś ustanowienia chrystusowego, za co zostałeś potępiony i żywcem spalony.

Święty Hieronimie z Pragi, obrońco prawd chrystusowych, który wspomagałeś dobrymi radami swego przyjaciela, Husa, za co tak samo jak on, zostałeś potępiony i żywcem spalony.

Święty Tomaszu Konekte, za żądanie naprawy stosunków kościelnych i papiestwa zostałeś żywcem spalony.

Święty Andrzeju, arcybiskupie Krainy, coś zginął w papieskiem więzieniu za żądanie usunięcia zbrodni i nadużyć w kościele i papiestwie.

Święty Hieronimie Savonarollo, co za głoszenie wiary w Chrystusa, zostałeś przez papiestwo potępiony i żywcem spalony.

Święty Janie Wesalia, który nawoływałeś, aby wszyscy poddali się działaniu łaski bożej i mieli wiarę w miłosierdziu bożem, za co zostałeś potępiony i żywcem spalony.

Święta Katarzyno z Zalassowskich Wajglowa, osiemdziestoletnia staruszko, za wiarę w boga na rynku krakowskim spalona.

Święty Kazimierzu Łyszczyński, obrońco i nauczycielu prawd chrystusowych w mowie i piśmie, za co najpierw wycięto ci język i prawą rękę a wreszcie na stosie spalono.

Święci albigenzowie i waldensowie, męczennicy za wiarę w Chrystusa przez papiestwo wymordowani i wypaleni — bądźcie błogosławieni.

Święci: Janie Żyżko i Jerzy z Podiebradu, pierwsi obrońcy i czciciele krwi przenajdroższej w najświętszym sakramencie — bądźcie błogosławieni.

Święci taboryci i utrakwiści, czciciele najświętszego sakramentu pod obu postaciami, których wojska papieskie wymordowały — bądźcie błogosławieni.

Wszyscy święci, bracia czescy i polscy, za wiarę w boga przez papiestwo wymordowani — bądźcie błogosławieni.

Święci: Piotrze wrzucony do morza, i Janie Laillier, potępieni za nauki o prawdach bożych, a szalbierstwach papieskich i umęczeni — bądźcie błogosławieni.

---

*) Starokatolikami nazywa się odłam katolików, którzy nie uznali dogmatu o nieomylności papieskiej. Na czele polskiego starokatolickiego kościoła w Ameryce stoi bp. Józef Zielonka. Red.

Święci: pięciu szewców, jeden rękawiczniku, i wdowo z dziećmi, za odmawianie pacierzy w swoim rodzinnym języku, przez papiestwo spaleni.

Święty Manie, który za wygłaszanie kazań ludowych swoim ziomkom i towarzyszom pracy, wraz ze swoją małżonką zostaliście spaleni.

Wszyscy święci męczennicy, wymordowani w noc św. Bartłomieja z rozkazu papieża Grzegorza XIII w 1572 roku.

Wszyscy św. męczennicy i męczennice, jako czarownicy i czarownice, którym zabrano mienie na rzecz papieskich biskupów, a potem wyniszczeni i wypaleni.

Wszyscy święci i święte boże, wymordowani przez papiestwo w wojnie trzydziestoletniej, za wiarę w prawdziwego boga.

Wszyscy święci i święte boże przez papieskich inkwizytorów wypaleni i torturami zamęczeni.

Święty Janie Wessel, za głoszenie nauk chrystusowych i prawd bożych, przez papiestwo potępiony.

Święty Marcinie Lutrze, który sprzeciwiłeś się handlowi łaskami bożymi pod nazwą odpustów i nieco oczyściłeś sumienia z germanizowanych plemion słowiańskich w północno-zachodniej Słowiańszczyznie, za co zostałeś przez papiestwo potępiony.

Święty Melanktonie, który dzielnie wspomagałeś swego przyjaciela, Marcina Lutra i tak samo przez papiestwo potępiony.

Święty Karlstadzie, który przywróciłeś podawanie komunji świętej, pod dwiema postaciami w Wittennbergu, w 1520 roku, a za to przez papiestwo potępiony.

Święty Gustawie Adolfie, który zbrojnie stanąłeś w obronie chrześcijaństwa przed papieskiemi napadami.

Święty Korneljuszu Jansenie, biskupie w Ypress za nauczanie o łasce bożej w księdze Augustinus, przez papiestwo potępiony.

Wszystkie święte, boże służebnice z świątyni Port Royal wyrzucone, a świątynia zburzona i ziemia pod nią zaorana.

Święty Dominiku Warlet, biskupie babiloński, który za wybierzmowanie 604 osób w Holandji, zostałeś przez papiestwo potępiony.

Święty Antoni Kozłowski, za obronę poniewieranego polskiego ludu i utworzenie wolnego starokatolickiego kościoła w Ameryce, przez papiestwo potępiony.

Święty Stefanie Kamiński, za obronę poniewieranego polskiego ludu i utworzenie wolnego polsko-katolickiego kościoła w Ameryce przez papiestwo potępiony.

Święta Marjo-Franciszko Kozłowska, założycielko zakonu marjawitów i kościoła starokatolickiego w Polsce, która, jako pierwsza polska dziewica, wskazałaś całemu światu obecnego i prawdziwie żyjącego Chrystusa na ziemi. — A tem tak wystraszyłaś papiestwo, przeciwnika chrystusowego, że ze strachu uciekając przed gniewem bożym, wyrzuciło z siebie plugawą, obrzydliwie cuchnącą na ciebie klątwę. A choć to jad trujący, a zaduch czuć obrzydliwie szeroko i daleko, ale zabić już nikogo nie jest zdolny — bądź błogosławiona.

Wszyscy święci męczennicy i wyznawcy, przez papiestwo wyklęci i potępieni — bądźcie błogosławieni,

Wszystkie święte męczennice i wyznawczynie boże, przez papiestwo oplugawione i potępione — bądźcie błogosławione.

Od wpadnięcia w grzech wiary papieskiej, wybaw nas panie.

Od sideł papieskich

Od nieczystych zamiarów połączenia się z papiestwem

Od papieskiego bałwochwalstwa

Od papieskich świętych, ich relikwij i odpustów

Od powietrza, głodu, ognia i papieskiego błogosławieństwa

Od piorunów, gwałtownej niepogody i wtrącania się papiestwa w bieg naszego życia

Od plagi, trzęsienia ziemi i opieki papiestwa nad naszymi braćmi

Od śmierci wiecznej i zagłady w papiestwie

Abyś błogosławił pracy przy rozszerzaniu królestwa bożego tym wszystkim, których sam wyprowadziłeś z niewoli papieskiej — prosimy cię panie.

Abyś dał zrozumienie jedności i łącznej pracy dla uświęcenia miłych tobie dusz — tym wszystkim, których wyprowadziłeś z domu zgorszenia i moralnego papieskiego skarżenia — prosimy cię panie.

Abyś strzegł i bronił swoich czcicieli i pracowników od szyderstw, brudnych, złośliwych papieskich napaści — prosimy cię panie...

i t. d.

Podobna modlitwa do pojęcia, zwanego bogiem, tyleż pomoże starokatolikom, co takaż funkcja papieży, kierowana do „niebios" przeciwko nam, ateuszom. Zacytowaliśmy te modły, jako nieźle ułożony spis części zbrodni Watykanu.

Kronika

W SPRAWIE ZAJŚĆ W DOBRKOWIE

W związku z zapiską naszą, zamieszczoną w Nrze 41 W.P. na str. 1047 p. t. „Rewolta parafjalna w Dobrkowie", otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników następujące wyjaśnienia:

„Wieś Dobrków należy do powiatu pilzneńskiego, a nie tarnowskiego, należy tylko do djecezji tarnowskiej.

Przed paru laty objął probostwo w Dobrkowie ks. Białek i zaraz przeprowadził cały szereg zmian w swej parafji. Przedewszystkiem obniżył do minimum opłaty kościelne, za pogrzeby, chrzty i t. d., które, jak sam się miał wyrazić, winny być jedynie tylko dobrowolną ofiarą, nie zaś zapłatą. Ludziom biednym bardzo chętnie pomagał materjalnie, nie żądając od nich za posługi kościelne żadnej zapłaty. Zwalczał na terenie kościoła wszelką politykę. Wskutek takiego postępowania został przez swych parafjan bardzo szybko polubiany i jako człowiek był bardzo szanowany.

Postępowanie takie nie podobało się księżom z innych pobliskich parafij, a w szczególności bardzo był zgorszony, tem postępowaniem ks. dziekan Moryl z Pilzna, który też od czasu do czasu donosił kurji biskupiej w Tarnowie o niesolidarności i rzekomo szkodliwej działalności Białka. Na skutek zabiegów Moryla wystosowali proboszczowie sąsiednich parafij memorjał do kurji bisk. w Tarnowie z żądaniem usunięcia ks. Białka, jako demoralizatora parafjan i szkodnika. Jakie znajdowały się tam konkretne zarzuty, niewiadomo. W końcu przeniesiono Białka gdzieś do innej parafji. Ludność miejscowa wiedziała o tem, że ks. Białek nie jest lubiany przez swych kolegów po fachu, lecz nie przypuszczali, iż na skutek tych zabiegów ks Białek zostanie usunięty. Fakt ten wywołał ogólne oburzenie. Natychmiast wybrano delegację, która w liczbie 15 furmanek, pełnych ludzi, przybyła do biskupa, prosząc go o pozostawienie ks. Białka w Dobrkowie. Prośbie tej odmówiono. Biskup oświadczył delegacji, że każdego innego księdza im da, tylko nie Białka. Wkrótce Mo-

ryl otrzymał na czas nieograniczony zastępstwo w tejże parafji. Przybyłemu w najbliższą niedzielę do Dobrkowa ks. Morylowi, dobrkowianie zastąpili drogę i, zamknąwszy kościół, nie dopuścili go do środka, tak że Moryl musiał wracać do Pilzna z niczem. Po jakimś czasie biskup przysłał innego proboszcza, z którym powtórzyła się ta sama historja co i z Morylem, wobec tego na polecenie biskupa ksiądz ten zgasił „wieczne światło“ przed skrytką z komunikantami, czyli „ciałem pańskiem“*) i oświadczył zgromadzonym przed kościołem ludziom, że więcej kościoła nie mają, tylko kaplicę.

Obecnie chodzą pogłoski, iż wieś Dobrków ma być przyłączona do parafji Pilzneńskiej (ks. Moryla), co prawdopodobnie w najbliższym czasie nastąpi“.

Tyle nasz korespondent. Od siebie dodamy, że ten nowy proboszcz nazywał się Jan Łoniowski. Przeniesiono go do Dobrkowa z Ostrogów Tuszowskich. W czasie ostatnich zajść w Dobrkowie interwenjowała policja, mająca w myśli art. IV konkordatu obowiązek wykonywania zarządzeń papieskich magików i darmozjadów, jako „ramię świeckie“ (brachium saeculare). „Ramię“ to — jak donosi IKC z 5.XII — pobiło szereg opornych biskupowi parafjan gumowemi pałkami i kilku z nich zaaresztowała. Pobici, wywnioskowawszy snać ze skwapliwości, z jaką władze policyjne wykonały zarządzenie biskupa, że to biskup jest komendantem policji, udali się do niego do Tarnowa ze skargą na policję, lecz biskup miał im „łagodnie“ powiedzieć, że nie chce ich widzieć na oczy jako złych katolików. „Dobry“ bowiem katolik nigdy się nie buntuje (chyba, że jest podjudzony przez księdza), a zwłaszcza nie buntuje się przeciwko władzy duchownej. Winien on dalej znosić wszystko w pokorze jako „dopust boży“, jako sprawiedliwość kary za grzechy i bez słowa protestu płacić każdą sumę za posługi, jakiej od niego duszpasterz zażąda. Albowiem każda suma, zdarta z najbiedniejszego nawet parafjanina, niczem jest wobec szczęśliwości wiecznej, jakiej parafjanin ten doświadczy, gdy go ksiądz wpuści do nieba, choć gdzie to niebo jest, sam ksiądz nie wie. Przynajmniej nie wiedzą tego franciszkanie z Niepokalanowa. My wprawdzie też nie wiemy, gdzie ono jest, ale przynajmniej nie utrzymujemy, że ono jest. A to jest różnica. Mamy nadzieję, że ks. Moryl z Pilzna, dostawszy w ręce zbuntowanych dobrkowian, już postara się o to, aby ich przekonać, ile zarobili na „przystępnym“ cenniku posługowym ks. Białka.

Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA P. Z. M. W. W POZNANIU

W dniu 3-ym grudnia r. b. profesor H. Ułaszyn wygłosił prelekcję p. t.: „Sprawy aktualne“. Profesor wspomniał o zmarłym redaktorze „Racjonalisty“ ob. Landau, którego pamięć obecni uczcili przez powstanie.

---

*) „Krew pańską“ piją tylko księża jako wino. Komunikanty nazywane są również „pokarmem anielskim“. Red.

W dalszym ciągu referatu prof. Ułaszyn przedstawił napaści ks. Cieszyńskiego w „Dzienniku Poznańskim“ oraz napastliwe enuncjacje KAP-ry z racji wygłoszenia przezeń odczytu w Towarzystwie Filaretów w lokalu Urzędników Państw. w Warszawie.

W dniu 8 bm. w rocznicę założenia Koła w Poznaniu okolicznościowy referat wygłosił ob. Bolesław Rosiński. Ob. Floryszczak odczytał wiersz M. Konopnickiej oo. Zmartwychwstańców, a córeczka jego zadeklamowała b. ładnie dwa wierszyki.

W dniu 10 b. m. urządzono zebranie referatowe. Prelekcję n. t. „Zagadnienienie pochodzenia człowieka „wygłosił członek Koła mgr. Zachuta.

Na każdym odczycie obecnych było przeszło 200 osób.

Z ZACNEJ DZIAŁALNOŚCI DUSZPASTERZY

Akcja katolicka w Poznaniu nie może strąwić widoku „Wolnomyśliciela“ w kioskach. Dotychczas zwracano się z jej strony pod adresem poszczególnych sprzedawców, ażeby pisma nie przyjmowali. Kiedy to jednak nie poskutkowało, Akcja katolicka zwróciła się pisemnie do Związku Sprzedawców Gazet i Czasopism z żądaniem, ażeby wymieniony Związek zabronił sprzedawcom przyjmować pismo.

Narazie nic nie postanowiono. Sprzedawcy oczekują Walnego Zebrania Związku.

NOWA PRÓBA POROZUMIENIA Z ANTYCHRYSTEM

Z okazji odwiedzenia Rzymu przez komisarza spraw zagranicznych ZSRR Litwinowa w drodze powrotnej ze Stanów Zjednoczonych, które uznały związek sowiecki, „wysokie sfery watykańskie — jak podaje „Dobry wieczór“ z 27.XI — miały oświadczyć, że papież skłonny jest przyjąć Litwinowa i bez uprzedzeń omówić z nim całokształt stosunków pomiędzy Watykanem a ZSRR. W razie gdyby rozmowa papieża z Litwinowem nie dała pozytywnych wyników, kardynał sekretarz stanu Pacelli nawiąże rokowania z Litwinowem w sprawie uregulowania sytuacji katolików w Z. S. R R. i ewentualnego zawarcia konkordatu“.

Miano nawet nadzieję, że to Mussolini będzie tym, który ułatwi „rozmowę“ pomiędzy Litwinowem a papieżem wzgl. Pacellim. Ale z tych pobożnych życzeń jakoś nic nie wyszło, bo Litwinow zjadł obiad z Mussolinim, zwiedził miasto i przez Berlin wrócił do Moskwy. Nawet konkordat go nie skusił! Ponieważ Litwinow zignorował intencje nieomylnego w sposób dość bezceremonjalny, należy się spodziewać komunikatu, inspirowanego z Watykanu, że to strona zignorowana zignorowała stronę ignorującą. Trzeba się przecież będzie czemś pocieszyć, tak jak się pocieszył ów lis z bajki, gdy nie mógł dosięgnąć zbyt wysoko rosnących winogron. Powiedział, że są

jeszcze niedojrzałe i odszedł ze ślinką w ustach, a pustką w żołądku.

Z HITLERJI

„Tägliche Rundschau“ domaga się wprowadzenia dla niemieckich chrześcijan paszportów kościelnych, któreby służyły do kontrolowania udziału w nabożeństwach.

Członkowie kościoła ewangelickiego obowiązani byliby conajmniej dwa razy na miesiąc chodzić do kościoła, co byłoby poświadczone przez kancelarję kościelną w paszporcie.

W Arnswaldzie uchwalono na wiecu, ażeby dla osób, które wystąpiły z kościoła, przydzielono specjalny teren na cmentarz.

Jak widziny, „niemiecki kościół narodowy“ domaga się, jak każdy kościół, aby jego członkowie praktykowali obowiązkowo i dlatego domaga się kontroli policyjnej ich gorliwości. Maluczko, a będą dawali premje bardziej gorliwym. W polskiej literaturze ludowej istnieje wierszowana satyra, zaczynająca się od słów:

„Wlazł organista na wieżę, patrzy czy umarłego nie wiozą.
Wiozą chłopa bogatego, za nim wołu rogatego.“

Za pogrzeb oczywiście.

A dalej mamy skargę, że

„We wsi ludzie nie chcieli do kościoła chodzić,
Musiał ich ksiądz z organistą na powrózku wodzić“.

Widzimy to samo i w Hitlerji, Nawet ci, co z tego kościoła wystąpią, muszą być chowani na specjalnym cmentarzu, prawdopodobnie niepoświęcanym, gdyby ewangielicy wogóle cośkolwiek poświęcali, jakto jest u katolików.

W Essen zostali skazani sądownie księża: Klinkhammer, Glückshauer i Brotesser na półtoru roku więzienia każdy za krytykę rządu. W procesie Brotessera, jako swiadkowie oskarżenia występowali uczniowie, wobec których Brotesser jako katecheta, miał ubliżyć „Führerowi“ i min. Goebbelsowi. Ks. Stender z Heuthen został skazany za podobne przestępstwo na miesiąc twierdzy.

W związku z odczytem prof. Bergmanna, o którym pisaliśmy w jednej z poprzednich zapisek kronikarskich, nawołującym do porzucenia chrześcijaństwa i wznowienia starogermańskiego kultu Wotana, zaczęły się tworzyć w całych Niemczech, „gminy Wotana“. Członkowie tych gmin domagali się wprowadzenia kultu Wotana, jako obowiązującego wyznania Trzeciej Rzeszy i do zamiany obecnego kalendarza chrześcijańskiego, na kalendarz Wotana. Na skutek tej akcji w oficjalnym „Reichsanzeigerze“ ukazało się niedawno jedno z rozporządzeń rządowych, datowane „ w miesiącu Nibelunga“ (od starog. Nibel — mgła), co odpowiada listopadowi.

Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że w 450 rocznicę urodzin Lutra, która przypada w r. b. (ur. w 1483 w Eisleben, zm. tamże 1546), rozpadnie się jego reformacja, a w każdym razie zostanie dokonana reformacja tej reformacji, o czem wzmiankowaliśmy już poprzednio.

Monachijski kard. Faulhaber, człowiek o doskonałym apetycie, przerażony postępami ruchu antychrześcijańskiego, wyrzuceniem ze szkół Starego Testamentu i robieniem z Chrystusa aryjczyka, wygłosił szereg kazań, w których nawoływał do pozostawienia Starego Test. w spokoju, gdyż w nim znajduje się właśnie „objawienie“ potężnego Jehowy żydowskiego, który stworzył świat z niczego i zbawił nas przez swego syna. Kazania te zaatakowała prasa hitlerowska, jako wyraźny bunt przeciwko narodowo-socjalistycznemu poglądowi na świat. Prasa ta domaga się nietylko dalszego więzienia Faulhabera w jego pałacu, ale zabronienia mu wogóle wygłaszania kazań.

EPISKOPAT AUSTRJACKI NAKAZAŁ KLEROWI WYCOFAĆ SIĘ Z ŻYCIA POLITYCZNEGO

Konferencja biskupów austrjackich poleciła wszystkim księżom wycofać się z życia politycznego do dnia 15 grudnia. Po tym terminie każdy z księży, który będzie chciał wziąć udział w życiu politycznem, musi uzyskać od episkopatu specjalne pozwolenie. Jako motyw tego zarządzenia podano „specjalnie drażliwą obecnie sytuację polityczną“, co nie znaczy bynajmniej, aby kościół nie chciał nadal wpływać na życie publiczne. Zaraz ten dotknie specjalnie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, gdyż najwięcej księży piastowało mandaty poselskie do parlamentu z tego właśnie stronnictwa.

To tylko dowodzi, że kler czuje jakiś swąd, bo rząd chrześcijańskiego demokraty Dollfusa wcale tej ofiary od kleru nie żądał.

W PARU SŁOWACH

Zbrodnia w kościele. W Cancatti na Sycylji służba kościelna znalazła w podziemiach kościoła zwłoki dwóch kobiet, matki i córki, z których młodsza miała poderżnięte gardło, a starsza była uduszona. Jak wykazało śledztwo, zbrodni tej dokonał proboszcz miejscowy ks. Giovani (Jan) Todaro, który po ujawnieniu zbrodni zbiegł. Zbrodnia miała podkład celibatowy.

Papież szuka „nieba“ przez teleskop. „Dobry wieczór“ donosi (4. 12), że Pius XI coraz częściej zagląda do swego obserwatorjum astronomicznego i bada „niebo“ przez teleskop. Szczególnie interesuje się planetą Venus, która teraz świeci na zachodzie, jako gwiazda wieczorna, a za pół roku będzie gwiazdą zaranną. Dawni żeglarze nazywali ją gwiazdą morza. Ten epitet dostał się do litanji do matki boskiej, jako jedno z jej określeń. Papież-astronom zrobił nawet przypuszczenie, że jasna aureola około tej planety musi pochodzić od odbicia się promieni słonecznych od wielkiego oceanu na Wenerze.

Jak dotąd, papież-weneryka nie wypowiedział się jeszcze, czy inkwizycja miała słuszność, żądając od Galileusza wyrzeczenia się tego, co widział przez wynaleziony przez siebie teleskop. Jako nieomylny, prędzej przeniesie się na Wenerę, niż przyzna Galileuszowi słuszność.

Nieporozumienie. Polska prasa nawet klerykalna znów podniosła krzyk, że kler katolicki na Śląsku opolskim (niemieckim) germanizuje mniejszość polską przez ambony i zakaz śpiewania w kościele pieśni w języku polskim. Z wielu kościołów wyrzucono nawet obraz „częstochowskiej", jako ,,królowej korony polskiej".

Znany germanizator ślązaków, mówiących dotąd po polsku, ks. Ulitzka (Uliczka?) oświadczył niedawno na zjeździe katolickim w Gliwicach, że „dalsza germanizacja polaków l e ż y w p l a n a c h o p a t r z n o ś c i b o s k i e j". Wobec tego, że takie są plany opatrzności co do polskości na Śląsku opolskim, to czego się tym planom sprzeciwiać? Stwierdzić trzeba, że od pewnego czasu przestano już używać demagogicznego katolickiego powiedzonka, że ,,katolicyzm a polskość — to jedno". Nie uznaje tego przedewszystkiem sam Hlond, jako kierownik akcji duszpasterskiej wśród katolików pochodzącycych z Polski zagranicą. Ilekroć konsulowie nasi zwracają się do tego pana z interwencją, aby kler czyto niemiecki czy czeski nie wynaradawiał mniejszości polskiej — jego prymasowska mość zmienia wtedy temat rozmowy i mówi o pogodzie. Ale co się dziwić jakiemuś ks. Ulitzce — skoro młodzi księża wychodzący z seminarjum śląskiego w Krakowie są germanofilami *).

„Przegląd Katolicki" na indeksie. MWR i O. P. zabroniło okólnikiem z dn. 15.XI wpuszczania na teren szkół „Przeglądu Katolickiego", z tych samych motywów, co i poznańskiego „Przewodnika katolickiego" (tendencyjne przekręcanie faktów z życia współczesnej Polski i urabiania czytelników w duchu nieprzychylnym i wrogim w stosunku do rządu). Ten sam los winien spotkać również — i to jak najprędzej — „Rycerza" i „Rycerzyka niepokalanej", „Posłańca serca Jezusowego", „Orędownika krucjaty eucharystycznej", „Roczników rozkrzewiania wiary", „Wiadomości misyjnych" i innych „Dzwonków parafjalnych", któremi katecheci i katechetki zarzucają młodzież szkolną. Wprawdzie niektórzy światlejsi kierownicy szkół wyrzucają te pobożne śmieci na śmieci, jak np. kierownik szkoły w Krzątce pow. kolbuszowskiego Baczyński, ale nie jest to jeszcze akcja ogólna. Na tego Baczyńskiego żaliła się KAPra 7.XII, że z polecenia inspektora szkolnego nie pozwolił katechecie rozdawać młodzieży modlitewników p. t. „Adoracja najśw. sakramentu".

---

*) Por. w I. K. C. z 7/12 reportaż Jana Wiktora.

Dla odklerykalizowania szkoły. Inspektor szkolny w Białymstoku powiadomił podległe sobie nauczycielstwo, że na terenie szkół powszechnych mogą działać tylko następujące orgaganizacje: Koło Tow. popierania budowy szkół, Koło LOPP, harcerstwo, szkolny sklepik i szkolna kasa oszczędności. W ten sposób urtrącił działalność różnych kółek dewocyjnych, jak Stow. młodz. katol., sodalicyj, bractwa, adoracyj różnych wewnętrznych organów opłatków wystawionych w monstrancjach i t. p. akcyj katolickich, a idjotyzujących młodzież szkolną od samego zarania jej życia.

KAPra powiada, że jest to „wkraczanie inspektora w dziedzinę religijną i duszpasterską, gdyż nauczanie i wychowanie religijne młodzieży należy do Kościoła". Czy „należy" raczej powiedzmy: n a l e ż a ł o, gdy ludzie byli dość głupi aby wam na to pozwalać. Ale widzicie — nawet Polska zaczyna mądrzeć.

Gdy ustawa małżeńska leży pod suknem. Władze wykryły pewne nadużycia w konsystorzu prawosławnym na tle rozwodów, nadto z podjudzenia konsystorza katolickiego wytoczono konsystorzowi prawosławnemu szereg spraw za udzielenie rozwodów katolikom. Nie chodzi tu tyle o owe rozwody, co o pieniądze, które przeszły koło nosa kurjom biskupim. Stojąc dotąd na gruncie zaborczych kodeksów cywilnych i kościelnej sakramentalnej formy małżeństwa, państwo polskie m u s i h o n o r o w a ć cały ten bałagan rozwodowy, tolerować wszystkie szwindle konsystorskie, jakich jesteśmy świadkami od tylu lat. Czyż nie byłby już czas skończyć z tem wreszcie?

Koncert religijny na centralne ogrzewanie. Staraniem tow. śpiewaczego „Cecylja" przy kościele akademickim w Warszawie odbył się w dn. 8.XII koncert religijny w sali konserwatorjum muzycznego. Całkowity dochód z tego koncertu został przeznaczony — jak głosiły komunikaty prasowe — na urządzenie centralnego ogrzewania kościoła akademickiego. Ano, widocznie wiara już przestała grzać wierzących w to, że ciepło i światło zostało stworzone z niczego o dwa dni wcześniej, niż źródło światła i ciepła na ziemi: słońce, i że w piekle dusze potępieńców palą się w ogniu fizycznym.

Dziwna pretensja. KAP-ra, pisząc w jednym ze swoich kumunikatów o „martyrologji", czyli męczeństwie czterech księży katolickich w ZSRR, ma pretensję do rządu polskiego, że się nie przejmuje losem tych nikomu niepotrzebnych czterech panów. Por. „Wieczór warsz". z 24. XI. Może KAP-ra chciałaby, aby Polska wypowiedziała wojnę sowietom o tych czterech watykańskich „obywateli polskich"?

Poświęcenie portu w Gdyni. W dniu 8 grudnia został poświęcony katolicką wodą święconą port gdyński. W szczególności uległy temu magicznemu zabiegowi pokropkowemu: nowy mor-

ski dworzec portowy, magazyn tranzytowy, strefa wolnocłowa oraz szereg magazynów. Mimo to wszystkie te poświęcone magazyny zostały ubezpieczone dla pewności od ognia i kradzieży. Poświęcenia dokonał bp. Okuniewski z Pelplina w obecności najwyższych dostojników państwa. Najzabawniej wygląda w tem wszystkiem poświęcenie strefy wolnocłowej. Aż dziw bierze, że dotąd cała Polska nie została poświęcona.

Zmywanie katedry mlekiem

Katedra westminsterska w Londynie została poddana gruntownej restauracji. Ponieważ fachowcy-konserwatorzy orzekli, że mleko najbardziej konserwuje kamień, zmywa się katedrę mlekiem.

A w/g danych statystycznych Ligi Narodów sam Londyn liczy 3 miljony bezrobotnych, którzy napewno nie mają na mleko dla dzieci.

Odczyty z zakresu wychowania małżeńskiego i rodzinnego. Grupa osób, stojących blisko Ligi Reformy Obyczajów zorganizowała cykl odczytów na powyższy temat. Odczyty odbywać się będą w ciągu miesięcy grudnia i stycznia w godzinach popołudniowych (od 18-ej) w lokalu szkoły im. Małkowskiego przy ul. Kruczej 9, tel. 9-09-41. Cena biletów na jednogodzinny odczyt zł. 1.50, w abonamencie taniej. Prospekty na żądanie. Odczyty mają na celu uświadomienie społeczeństwa o potrzebie oparcia współżycia płci na podstawach racjonalnych i wzajemnem zrozumieniu właściwości psychicznych współmałżonka.

Z „Czerwonego Harcerstwa“. W dniach 8 – 10 grudnia odbyła się w Częstochowie Ogólnokrajowa Konferencja delegatów gromad Czerwonego Harcerstwa. Wśród referatów jeden był poświęcony wolnomyślicielstwu. Wygłosił go tow. Sikorski.

Z Meksyku. Kler meksykański, jak każdy kler papieski, zorganizował wycieczkę na rok „święty“ do Rzymu. Wycieczka meksykańska, jak każda wycieczka była przyjęta a raczej pokazana papieżowi. Przyczem nie obeszło się bez padnięcia na kolana, jak to jest u katolików we zwyczaju. Papież znów ze swej strony nie mógł się powstrzymać, aby nie kropnąć do tej wycieczki mówki politycznej, zwłaszcza, że chodziło tu o Meksyk, który zredukował brać zaświatową lubiącą brać na tym świecie (gotówkę) do jednego wyświęcanego kawalarza na każde 50.000 dających się brać na kawały religijne poczciwców. Mówka była tego rodzaju, że jej nawet „Osservatore romano“ nie odważyło się zacytować w całości. Rząd jednak meksykański dowiedział się, co tam jego świętobliwość naplotła dostojnym językiem do obywateli-katolików i przedsięwziął ze swej strony kontrakcję, uwięziwszy kilku organizatorów i uczestników tej wycieczki i zamknąwszy zgórą sto kościołów. Uległy również

zajęciu i opieczętowaniu wszystkie kolegja, (szkoły), prowadzone przez księży. Jak widzimy, jego świątobliwość swoje — a rząd meksykański swoje.

Z korespondencji

...Stosownie do wezwania redakcji komunikuję, że w ostatnich czasach znikł z Ostrowa ks. Zamysłowski, człowiek o tak gorącem sercu, że je musiał publicznie ostudzić mąż pewnej mężatki.

Gdybyście natknęli się na tego pana w innym zakątku kraju, ostrzegajcie przed nim przedewszystkiem wasze żony, siostry i córki... *S.*

Program

KURSÓW DLA PIONIERÓW MYŚLI WOLNEJ, MAJĄCYCH SIĘ ODBYĆ W DNIU 6, 7 i 8 STYCZNIA 1934 ROKU W WARSZAWIE, W LOKALU KRÓLEWSKA 16.

prof. I. Myślicki

1. IDEA BOGA, JEJ POWSTANIE, DOWODY I WARTOŚĆ.

ob. Wiesław Sten

2. BIBLJA, JEJ POWSTANIE I WARTOŚĆ. (Rys historyczny. Autorzy starego i nowego testamentu. Moralność starotestamentowa a nauka religji dla młodzieży. Pokrewieństwo mitów biblijnych z mitami egipskiemi, perskiemi i t. d. Omyłki biblijne).

prof. Stefan Zygmunt Czarnowski

3. HISTORJA PORÓWNAWCZA RELIGIJ. (Społeczne źródło religij. Wierzenia i obrzędy religijne. Symboliczna forma życia zbiorowego. Ewolucja wyobrażeń istot duchowych. Nauka a religja).

ob. Leo Belmont

4. POCZĄTKI WOLNOMYŚLICIELSTWA W NOWOŻYTNEJ EUROPIE. (Kopernik, Giordano Bruno, Galileusz i t. d.)

prof. Romuald Minkiewicz

5. ZMIENNOŚĆ W PRZYRODZIE.

prof. Władysław Gumplowicz

6. TEORJA EWOLUCJI A WOLNOMYŚLICIELSTWO. (Teorja ewolucji. Genetyka i najnowsze poglądy na dziedzicz-

ność. Pochodzenie człowieka. Powstanie życia na ziemi. Psychika ludzka i zależność od prawidłowości funkcjonowania mózgu).

ob. Amelja Kurlandzka

7. ETYKA WOLNOMYŚLICIELSKA. (Przestępstwo i kara. Obowiązki i prawa członka społeczeństwa. Granice solidarności grupowej. Uświadomienie klasowe. Etyka społeczna czy indywidualna).

ob. Wł. Weychert-Szymanowska

8. WYCHOWANIE WOLNOMYŚLICIELSKIE. (Stosunek państwa i kościoła do wychowania. Rozwój indywidualności dziecka. Autorytet w wychowaniu. Rola rodziców w wychowaniu. Swoboda poglądów w szkole. Nauczanie doktryn jako źródło prześladowań religijnych i społecznych. Traktowanie dziecka jako materjału a nie celu).

prof. Stefan Zygmunt Czarnowski

PRAKTYKI I WIERZENIA W ŻYCIU CODZIENNEM). Wiara w siły przychylne i nieprzychylne. Skuteczność praktyk. Spirytyzm nowoczesny. Cuda. Przedmioty pomocne. Ofiary. Posty. Pielgrzymki do miejsc „cudownych". Legendy).

dr. Adam Próchnik

10. STOSUNEK WOLNOMYŚLICIELSTWA DO RUCHÓW SPOŁECZNYCH I POLITYCZNYCH. (Wolnomyślicielstwo a socjalizm. Rola wolnomyślicieli, uczestniczących w ruchach społecznych. Sprawa tolerancji. Przestrzeganie bezstronności wobec przeciwników. Podnoszenie poziomu polemiki. Wykorzenianie barbarzyństwa).

adw. Józef Litauer

11. PRAWO A WOLNOMYŚLICIELSTWO. (Rozdział kościoła od państwa i utworzenie prawodawstwa świeckiego. Akty stanu cywilnego. Śluby cywilne, cmentarze gminne. Kodeks małżeński, rozwody. Powszechna szkoła świecka. Przykład typowy: prawodawstwofrancuskie. Stan rzeczy w innych krajach).

prof. Władysław Gumplowicz

12. RASY A NARODY.

ob. Julja Wieleżyńska

13. MIĘDZY CYWILIZACJĄ A KULTURĄ.

ob. D. Jabłoński

14. PROPAGANDA WOLNOMYŚLICIELSTWA.

Każdy wolnomyśliciel winien bezwarunkowo skorzystać z Kursów.

Zapisy na powyższe kursy należy zawczasu kierować do Polskiego Związku Myśli Wolnej, Warszawa, Królewska 16. **Koszt kursów zł. 5.** Członkowie organizacyj oświatowych zł. 3. Noclegi dla zamiejscowych zapewnione.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci Syna mojego Eugenjusza, zamiast kwiatów na grób jego, składam na Fundusz Prasowy zł. 15.

11.XII.33 r. **W. Poniecki**

ODCZYTY W POLSKIM ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ
Warszawa, Królewska 16

W dniu 22 grudnia r. b., **wyjątkowo w piątek** o godz. 8-ej wiecz. ob. *HENRYK JUSZKIEWICZ* wygłosi odczyt p.n. „SZTUKA A KAPITALIZM i ŚWIATOPOGLĄD TRADYCYJNY".

W dniu 30 grudnia w sobotę o godz. 8-ej wiecz. ob. *JULJA WIELEŻYŃSKA* wygłosi odczyt p. t. „WZAJEMNOŚĆ BOGA I CZŁOWIEKA".

TREŚĆ POPRZEDNIEGO NUMERU:

PRENUMERATA WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO:
(łącznie z „Błyskami wolnomyślicielskiemi")

rocznie	zł. 20.00	miesięcznie zł. 1.75
półrocznie	„ 10.00	zagranicą 3 i pół dol. rocznie
kwartalnie	„ 5.00	numer pojedyńczy 60 gr.

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polskiego")

Za 1 egz. rocznie	zł. 1.20	Za 10 egz. rocznie	zł. 9.00
„ 5 „ „	„ 5.00	„ 10 „ półrocznie	„ 4.50
„ 5 „ półrocznie	2.50	„ 10 „ kwartalnie	„ 2.25

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, telef. 218-14.
Konto czek. P. K. O. 14.200.

Redaktorka **Marja Jankowska**—Wyd.: **Spółdzielnia „Bez Dogmatu".**

Druk. F. Kierski, Warszawa, Żelazna 28, tel. 286-54.